

Janusz Dreczka

Być świadkiem świętości.

Głos w debacie na setną rocznicę urodzin Karola Wojtyły św. Jana Pawła II.

Kilka miesięcy temu, poproszony zostałem do udziału swoim głosem w debacie o Janie Pawle II. Przyczynkiem do dyskusyjnego spotkania była wizyta Ojca Świętego w Gorzowie Wielkopolskim, 2 czerwca 1997 roku, przy parafii Pięciu Braci Męczenników Międzyrzeckich. Zarówno osoba Papieża, jak i przewodni temat gorzowskiej pielgrzymki, pamięć o pierwszych męczennikach międzyrzeckich, niech staną się dla mnie najważniejszymi wątkami w rozmowie. Udział mój osobisty w zgromadzeniach przynajmniej pięciu pielgrzymek do Ojczyzny Jana Pawła II, osobisty kontakt, ojcowsko-synowski z czerwca 1986 roku, zobowiązuje mnie do poświęcenia o Czasie Jana Pawła II!

Jest dużo wątków, które zmieniały rzeczywistość Polski, Europy i Świata za przyczyną Karola Wojtyły. Jakże ważne są dla nas te najbliższe nam, które nas dotykają. Choćby tylko z samorządowych podwórek naszego regionu. Starania Wójta gminy Santok początku lat dziewięćdziesiątych w związku z obchodami pięćdziesięciolecia pierwszego zasiewu po powrocie Ziemi Piastowskich do Polski i specjalne papieskie błogosławieństwo Jana Pawła II, jemu przyznane honorowe obywatelstwo Gminy Santok, plany zaproszenia, wszystko to bardzo zmieniało mieszkańców podgorzowskich gmin. Dużo pomagałem w tym czasie samorządowcom. Trzeba mi jednak, powrócić do historii pewnej fotografii.

Natychmiast Święty!

Najpierw naprędce malowane transparenty, tak mówili świadkowie i uczestnicy ceremonii pogrzebowej Jana Pawła II, później nieśmiało okrzyki. Wreszcie powszechne wezwania do wyniesienia na ołtarze. Wszyscy pamiętamy ten czas wznoszenia w naszą codzienność świętości Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II.

W tym całym czasie współczesnego nam pontyfikatu Ojca Świętego, przełomu wieków XX i XXI, dojrzałem w swej osobowości do kogoś takiego, którego życie miało się stawać świadectwem pewnego spotkania. Zawsze wiedziałem, że poprzez fotograficzne udokumentowanie czegoś niezwykłego, moja zwykła codzienność musiała być prawdziwie szlachetnym postępowaniem, żeby nie zawieść!

Być zawsze gotowym do dialogu z Bogiem i działania przeciwko szatanowi. Nie zawieść ludzi, ale nade wszystko Kościoła, wspólnoty wiary, pokonywać zło i nie być obojętnym wobec tego co przynosi szkodę.

Był 25 czerwca 1986 roku. Na Palcu św. Piotra w Rzymie, zbliżała się godzina spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

25 czerwca 1986 r. Rzym Gwardia szwajcarska - wojsko watykańskie.
Straje dla nich projektował Michał Antoni.

Stoja przy Bramie Srebrnej - wejściu do Watykanu

O godzinie 12-iej audyencja u Ojca Św. na Placu Św. Piotra.

Papież pytał się nas skąd jesteście. Nasza grupa miała miejsce siedzące, do każdego z nas podszedł papież, podawał rękę lub podawał rękę i czynił znak krzyża na czole. Zdrowi ludzie, dorośli całowali Jego pierścionki.

Samo spotkanie na placu rozpoczęło się o godzinie 10-iej.

Wjazd papieża od naszej strony, powitania, okrzyki. Potem papież przyjmował kardynałów, którzy również głosili przemówienia, papież przemawiał w różnych językach, najwięcej we włoskim, na końcu wygłosił Słowo Boże w języku polskim. W kazaniu urócił uwagę na przeznaczenie człowieka. Przeznaczeniem dla ludzi od Boga jest ulepszenie świata, wpływ człowieka na życie. Wspominał o wypadkach polnych w 30-lecie.

O godzinie 17-iej Msza Św. w Bazylice Św. Piotra w kaplicy Najświętszego Sakramentu, koncelebrowana również przez naszych księży.

foto autor: fragment dziennika jednej z uczestniczek, wspólnej Pielgrzymki do Italii w dniach 13 czerwca-4 lipca 1986 roku z archiwum autora.

Piękna pogoda. Śródziemnomorska przejrzystość powietrza i temperatura południowego słońca. Entuzjazm i radość. Miejsce spotkania od strony wjazdu do Watykanu. Dla każdego z nas, ze względu na część ludzi niepełnosprawnych naszej grupy, przygotowano krzesła. Warunki komfortowe. Siedziałem pomiędzy Robertem i Markiem, obaj na wózkach. Papież podchodził do każdego z nas. Zbliżał się do mnie. Siedziałem spoglądając na Ojca Świętego z niepewnością. Podszedł. Poprosiłem o błogosławieństwo. Wyciągnął rękę. Podał mi ją. Chciałem pocałować. Wtedy stało się coś, czego nie mogłem się spodziewać. Papież złapał mnie za rękę, poderwał z siedzenia i przytulił mnie do siebie.

Poczułem zapach sutanny rozgrzanej rzymskim słońcem. Ten zapach pozostał na zawsze! Zapytał skąd jestem. Odpowiedziałem, że od bpa Wilhelma. Ucieszył się. Rozmowa o naszych, gorzowskich stronach trwała i trwała! Przynajmniej chciałbym, żeby były to godziny! Jak mam na imię, gdzie mieszkamy w Rzymie. Wreszcie ja mówię, że bardzo czekamy na odwiedzin w Gorzowie Wielkopolskim, że pierwsi męczennicy z Międzyrzecza, to takie ważne dla pogranicza polsko-niemieckiego, pogranicza kultur, pogranicza religii, że pracuję w szkole, że bardzo dobrze się znam z bpem Wilhelmem Plutą. To było dla mnie jakieś nieprawdopodobne, że mogłem się stać partnerem w dialogu! Papież odpowiedział, że na pewno kiedyś, a wszystko w rękach Boga, odwiedzi nasze miasto, bo jak dodał: był w Gorzowie wielokrotnie.

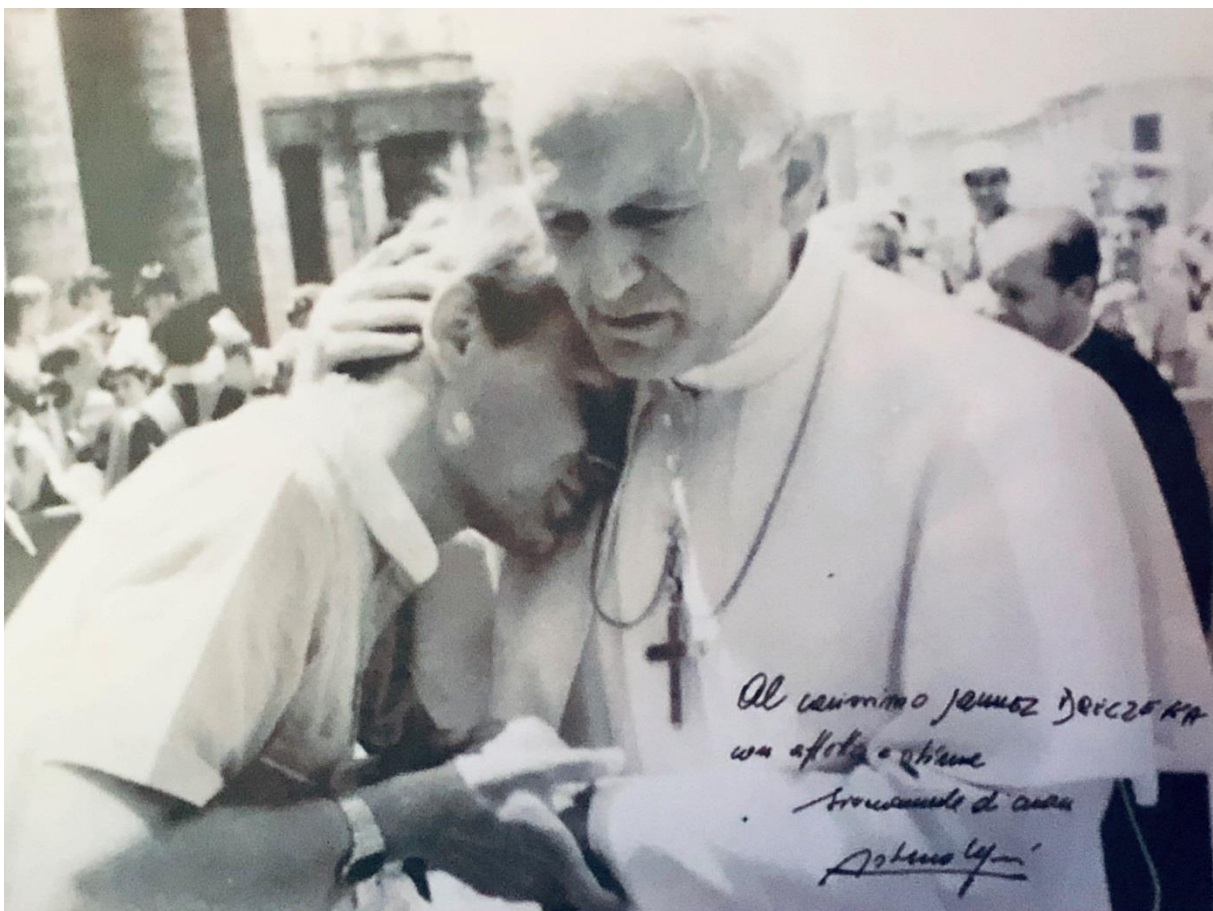


foto A. Mari: kopia z prywatnego archiwum autora. Plac św. Piotra 25 czerwca 1986 roku- podczas śródowej audiencji, Papież Święty Jan Paweł II i Janusz Dreczka.

Fotografia z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, stała się dla mnie dowodem czegoś w rodzaju życiowego zobowiązania, także swoistym certyfikatem. Kiedy po kilkadziesiąt lat, mój syn, dziennikarz telewizyjny, pracował w Krakowie nad reportażem o promocji książki kardynała Stanisława Dziwisza, rozmawiał z autorem mojego zdjęcia Arturo Mari. Kopię zdjęcia, którą Kuba wydrukował w wersji czarno-białej, papieski fotograf opatrzył własną sygnaturą.

Wcześniej, bo podczas wizyty Jana Pawła II w naszym mieście, zamierzałem poprosić Papieża o podpisanie fotografii. Przygotowałem długopis, zdjęcie w pocztówkowym formacie. Okoliczności bardzo mi sprzyjały, bo zostałem wskazany do wręczenia daru ołtarza w imieniu Wojewody Gorzowskiego. Był to obraz Eugeniusza Repczyńskiego pt. „Zdjęcie z krzyża”. Całą papieską uroczystość przeżywałem bezpośrednio przy polowym ołtarzu, który w Gorzowie Wielkopolskim nawiązywał w swej symbolice do eremu międzyrzeckich zakonników. Po zakończeniu, kiedy Ojciec Święty przechodził do samochodu i kiedy niektórzy podchodzili do Niego w osobistych sprawach, ja również wyruszyłem w Jego stronę właśnie po podpis. Odstąpiłem jednak od tego, bo pojawili się na mojej drodze rodzice z niepełnosprawnym dzieckiem. Uznałem, że błogosławieństwo chorego jest ponad wszystko. Uśmiechnąłem się do Jana Pawła II i pomodliłem po cichu o zdrowie tego dziecka i podziękowałem Bogu, że poprzez moje życie, mogę być świadkiem świętości Karola Wojtyły, jak dziś już wiemy świętego Jana Pawła II.

Przez prawie całą dekadę lat 90. poprzedniego stulecia, pełniłem różne funkcje w rządowej administracji województwa gorzowskiego. Kilka lat kierowania wydziałem kultury w urzędzie wojewódzkim pozwoliło mi wpływać na pejzaż naszego kulturowego krajobrazu. Niektóre dziedziny stały się dla mnie szczególnie bliskie. Na pewno literatura, sztuki plastyczne, fotografia, oratorstwo, a wszystko to składało się na jedno zjawisko sztuki sztuk, czyli teatr. Tak poznałem znakomitego człowieka: najpierw aktora, a później księdza Witolda Andrzejewskiego, Wielkich Ludzi Teatru Irenę i Tadeusza Byrskich, a w ślad za nimi wyjątkowość przenikania się tego co Boskie z tym co najpiękniejsze w dziele stwórczym życia. Moje życie codzienne, ale i odświeżone czerpało z tych wzorów. Tak zainteresował mnie ślad prowadzący do pierwszych męczenników Polski w Międzyrzeczu. Dlatego też w pierwszych pismach i listach kierowanych z wojewódzkiej administracji rządowej do Watykanu, w zaproszeniach do Ojca Świętego, aby odbył pielgrzymkę na naszą część Ziemi Piastowskiej, przygotowując projekty tych dokumentów do podpisu, ujmowałem jako spójny i najważniejszy dla historii kościoła i powszechnej tych terenów, wątek męczeńskiej śmierci, przelanej krwi za wiarę i tożsamość chrześcijańską Pięciu Braci Męczenników Międzyrzeckich. Tego ducha pamięci o wspomnianych Męczennikach, zaczerpnąłem także z teatralnego dzieła Ireny Byrskiej pt.: Żywot i męka Pięciu Barci Męczenników pierwszej diecezji polskiej w Poznaniu. Misterium, planowałem w 2003 roku wspólnie z kilkoma mieszkańcami Międzyrzecza, wystawić na 1000. rocznicę upamiętnienia barbarzyńskiego napadu na zakonników, co miało miejsce w nocy z 10 na 11 listopada 1003 roku. Wystawienie sztuki umiejscowiliśmy na dziedzińcu

Zamku Kazimierza Wielkiego, stanowiącego obecnie część Muzeum w Międzyrzeczu. Ostatecznie realizacja projektu, została odłożona, ale duch jej się unosi i przypomina istnienie.

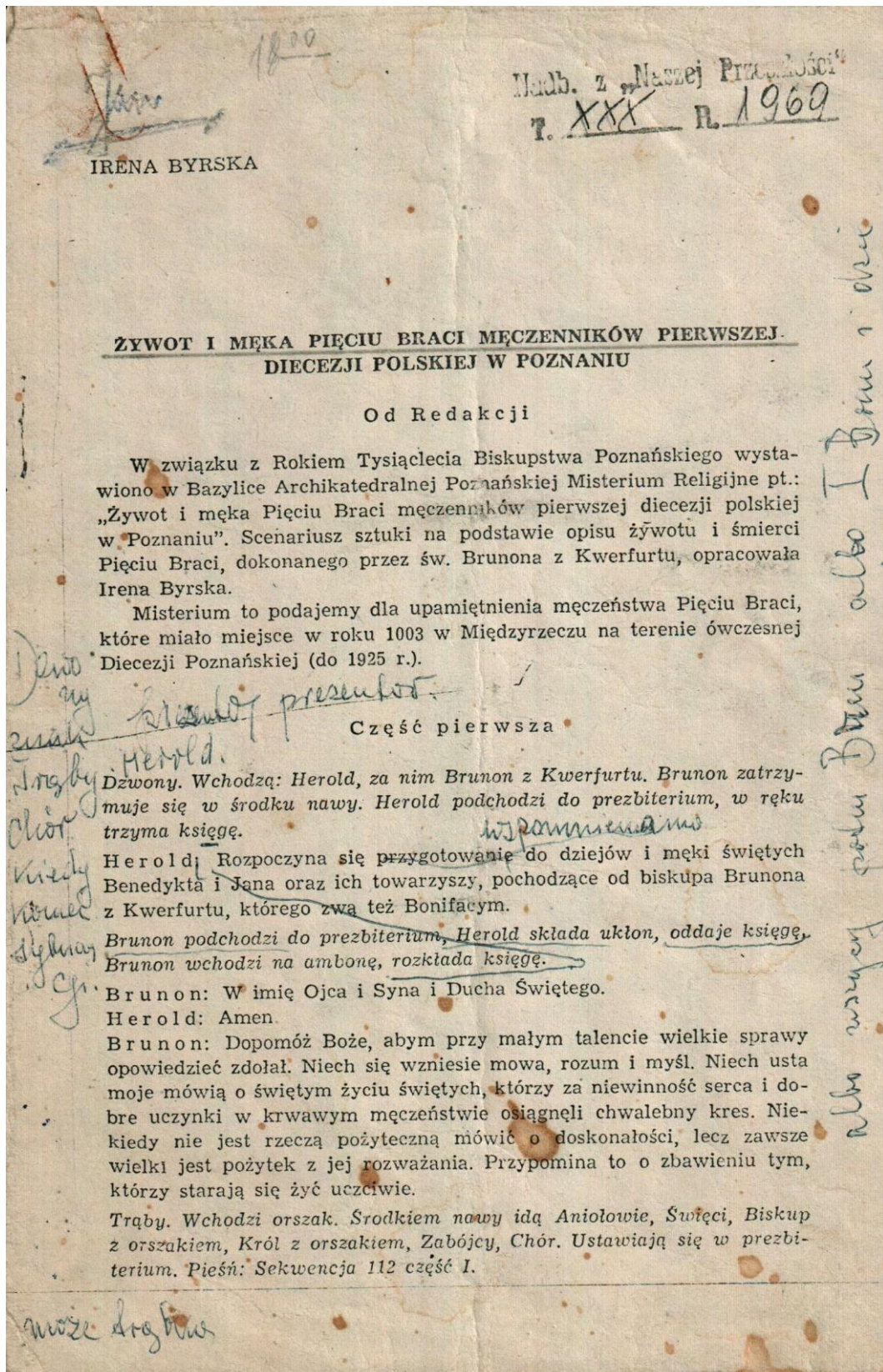


foto autor: pierwsza strona maszynopisu misterium Ireny Byrskiej.

Jedyny taki! Święty!

Podnosząc swój głos w debacie o św. Janie Pawle II, wyrażę najpierw wdzięczność za zaproszenie do niej, Pani Beacie Orłowskiej i Piotrowi Krzyżanowskiemu. To właśnie prof. dr. hab. Beata Orłowska, w wielokrotnych rozmowach ze mną zachęcała mnie, abym podzielił się swoją wiedzą, jako człowiek wrażliwy na dobro i nieobojętny na to co złe, wynikającą z doświadczeń, pełnionych funkcji zawodowych i społecznych. Piotr Krzyżanowski wsparł mnie i podtrzymał na duchu. Tak postanowiłem zabrać głos i zaświadczyć o wyjątkowości najwybitniejszej postaci współczesnego świata i jedynej w swej świętości. Nie znam drugiego takiego człowieka, którego bezpośredniej obecności doświadczyłyby miliardy ludzi na ziemi w taki sposób, aby stał się dla nich osobistym wspomnieniem. Moje wspomnienie, jest tego dowodem. Przecież ogranicza się tylko do dwóch, no może trzech opisanych epizodów.

Być dobrym, jak Jan Paweł II.

Być wielkim, jak Jan Paweł II.

Byś świętym, jak Jan Paweł II.

W swoim życiu doświadczyłem osobiście dobroci, wielkości i świętości Jana Pawła II, a przez niego wiara prowadzi mnie do Boga i do ludzi.

Dziękuję za wysłuchanie.

Gorzów Wielkopolski, 18 maja 2020 roku.